

STANISŁAW BAŁDYGA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych

Mieliśmy wspaniałych nauczycieli

Trzeba powiedzieć, że mieliśmy wspaniałych nauczycieli. Historia sztuki była wspaniała. Wtedy to się nazywało wiedza o sztuce. Prowadziła ją Wanda Taczanowska. Z wykształcenia nie była historykiem sztuki, tylko grafikiem. Skończyła grafikę u [Władysława] Skoczylasa, ale jej nie uprawiała.

Drugim takim nauczycielem był [Eugeniusz] Baranowski, który uczył rzeźby. To też była niesamowita postać. Bardzo zdolny człowiek. Chociaż może się nie orientuję, ale niewiele po sobie zostawił. Kilka rzeźb. Jedna jest [Józefa] Czechowicza i są jeszcze gdzieś jakieś głowy. Odtwarzał też barokowe sztukaterie w dawnym klasztorze, w dawnym muzeum Czechowicza vis-à-vis teatru. Baranowski robił jeszcze (mało kto o tym wie) serię orłów. Tworzył je w desce, w drzewie, a mój ojciec odlewał to w brązie. Ponieważ mój ojciec był odlewnikiem metali kolorowych. I oni mieli kontakt ze sobą. Już kiedy byłem uczniem, doszło do ich spotkania. Później Baranowski, jak coś miał, to do nas przychodził i ojciec mu to odlewał. Takie były historie. Nie wiem, gdzie są te orły –może w muzeum. Można by było je kiedyś pokazać, bo to też jest ciekawa historia. Te orły były uproszczone, troszkę kubistyczne –bardzo fajne.

Rysunku, malarstwa i kompozycji uczył [Henryk] Zwolakiewicz. Później doszła jeszcze –już dużo młodsza –Adela Adamczyk. Ale to było później, a ja mówię o starszych nauczycielach. Na pewno niesamowitym profesorem była polonistka Flora Dziewulska. Uczyła i francuskiego, i polskiego. To też była fajna postać. Potem miałem z nimi troszkę inny kontakt, bo wpierw byłem uczniem, po pięciu latach wróciłem jako nauczyciel, a później przez dwa lata pełniłem funkcję wicedyrektora. Mając dwadzieścia siedem lat, na siłę zostałem zrobiony wicedyrektorem. Ale to jest całkiem inna bajka.

Atmosferę w Lublinie tworzyli nasi plastycy: [Henryk] Zwolakiewicz, [Eugeniusz] Baranowski, [Wanda] Taczanowska. Robili coś takiego, że jak dochodzili młodzi, to się im podporządkowywali. Ja też w jakimś sensie się im podporządkowałem. Oni stworzyli tę szkołę. Chociaż prosta linia biegła od [Janiny] Miłosiowej. Bo to była

szkoła, którą założyła chyba w 1927 roku [Ludwika] Mehofferowa jako filię szkoły krakowskiej. Ona miała Wolną Szkołę Malarstwa i Rysunku w Krakowie, a tu zrobiła filię. Ta filia trwała chyba tylko trzy lata i Mehofferowa zmarła. A Miłoś, który właśnie ożenił się z Janiną, kupił tę szkołę dla żony – Miłosiowa była jej absolwentką. I tak ta szkoła istniała na naszym terenie.

Data i miejsce nagrania	2012-03-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"